



Monika

41 lat

mama 13-letniej Natalii i 3-letniej Heleny

obecnie utrzymuje się z szycia i drobnych domowych zleceń

ofiara przemocy

Nie jest nam łatwo umówić się na tę rozmowę. Polujemy na odpowiedni wieczór, kiedy Helenka spokojnie zaśnie i pozwoli Monice na chwilę oddechu. Czasem po paru bezsennych nocach Monika jest tak zmęczona, że zasypia razem z córką, zanim uda nam się połączyć. Nie idzie spać, kiedy bierze sporo prac zleconych, którymi może zająć się właśnie w nocy.

Poznałyśmy się kilka lat temu podczas wakacji nad morzem. Natalia i moja córka bawiły się razem na plaży. Złapały świetny kontakt pomimo różnicy wieku. Monika imponowała mi życiową energią. Opowiadała o pracy na odpowiedzialnym stanowisku w branży wiatrowej, nietypowej jak na zajęcie dla kobiety. Szalenie mi tym imponowała. Podobne jak zawrotną kwotą kilkudziesięciu tysięcy miesięcznie wynagrodzenia. Podczas tych rozmów z widokiem na Bałtyk było dużo przestrzeni dla wspomniania o relacji z Carlo, Włochem, z którym się od niedawna spotykała i planowała przyszłość.

Jej historii wysłucham w osłupieniu i w postawie pełnej pokory. To nieprawdopodobne, jak w życiu może się wszystko przestawić o sto osiemdziesiąt stopni.

(...) miałam taki rollercoaster! Czasem nie mogę uwierzyć, że to wszystko moje życie. Mówię ci, ja czasami nie śpię trzy doby, bo muszę zarobić pieniądze. Bo ktoś przyniesie zasłony do skracania czy też coś innego. Ozdoby na choinkę ostatnio dwanaście godzin składałam. Nie śpię przez te trzy doby, żeby zapewnić moim dzieciom jakieś życie. Ale wiem, że prędzej czy później będę miała znowu takie życie jak kiedyś. Wiem, że muszę to przetrwać. Najgorsze już za mną. Bo mogę ci powiedzieć śmiało, że przeżyłam chyba wszystkie możliwe formy znęcania się nad drugim człowiekiem. Wolalabym, żeby mi ktoś znowu w pysk dał niż tak mnie traktował i tak dręczył jak ostatnio, wiesz?

C I O S Y

Monika nie pamięta swojej starszej siostry. Ale wie, że ją ma. Kiedy rodzice się poznają, jej mama jest już w ciąży. Nie chce drugiego dziecka, ale on nalega. Pragnie swojego własnego. Ona jest biedna, on pochodzi z zamożnej rodziny. Jeśli nie da mu dziecka, on odejdzie razem z wizją wygodnego życia. Część wydarzeń z wczesnego dzieciństwa Monika pamięta, resztę opowiedziała jej babcia. Pamięta, że matka ją biła, szarpała, nie znosiła jej, bo jej nie chciała. Pamięta mężczyzn, którzy pojawiali się w domu pod nieobecność ojca. Pamięta, co mama robiła z nimi na kuchennym stole. Nie kryła się specjalnie przed dzieckiem. Gdzie starsza siostra? Właściwie od zawsze mieszkała u babci od strony mamy.

O tym, co dzieje się z jego córką, jak traktuje ją własna matka i że go zdradza, ojciec dowiaduje się stopniowo. Jest pod urokiem

żony i zajmie mu sporo czasu, zanim zobaczy wszystko klarownie. Monika ma 6 lat, kiedy tata podejmuje ostateczną decyzję, żeby odejść od jej matki i zabrać córkę z tego koszmaru. Nie udaje mu się do tego doprowadzić – ginie tragicznie w wypadku samochodowym. Monika zostaje z mamą. A ta dwa dni po pogrzebie porzuca ją, pozostawiając samą, bosą, w samym środku miasta. Jest jedenasta w nocy. Zimno i ciemno. Monika dzisiaj nie pamięta, jakim cudem na poranionych, przemarzniętych stopach udało jej się dojść do dziadków, jak to się stało, że po ciemku znalazła drogę do ich domu, w którym już została, który stał się jej domem. Jej matka znika i nigdy już się nie spotkają. Dziadek Moniki jest człowiekiem majątnym, stać go na przeprowadzenie śledztwa, odnalezienie synowej za granicą i pozbawienie jej praw do dziecka. Dziadkowie zajmują się Moniką niezwykle troskliwie, zabierają ją na terapię do psychologa dziecięcego. Mają świadomość, jak bardzo te traumatyczne wydarzenia odcisnęły piętno na psychice małej dziewczynki. Starają się dać wnuczce wszystko, czego pragnie, co może, ich zdaniem, zrekompensować jej brak rodziców. Spełniają każdą jej zachciankę. Jeśli chce jeździć konno, jeździ; jeśli chce grać na instrumencie, dostaje prywatne lekcje; podobnie, kiedy chce się uczyć angielskiego. Babcia uczy ją wszystkiego: szyc na maszynie, gotować, zajmować się domem. W ósmej klasie podstawówki Monika potrafi już samodzielnie przygotować wszystkie wigilijne potrawy. Szybko staje się samodzielną i zdaje sobie sprawę, że dzięki dziadkom potrafi dużo więcej niż jej nastoletnie rówieśniczki. To dziadkowie stają się dla niej wzorcem relacji pomiędzy kobietą i mężczyzną.

Dziadek był wspaniałym człowiekiem. Babcia nie pracowała, a on był biznesmenem i stać go było na wszystko. Babcia miała wszystko, o czym zamarzyła. Chciała jechać w podróż

dookoła świata? Jechała. Marzyła o czymś? Wystarczyło, że powiedziała dziadkowi, czego pragnie. On jej nie traktował jak kury domowej, ale jak prawdziwą królową. Zawsze powtarzał, że ona ciężko pracuje, wychowując jego dzieci, że całe życie pracowała, zajmując się domem, że bycie matką, gospodynią to jest ciężka praca, która zasługuje na szacunek. I on to doceniał na każdym kroku. Ja byłam tak wychowana, że mężczyzna powinien dbać o kobietę, doceniać to, że kobieta, która siedzi w domu, ma małe dziecko, nie jest pasożytem, tak jak mnie później nazywano, lecz jest ciężko pracującą osobą, która naprawdę czasami pada ze zmęczenia na twarz. I patrząc na to, jak mój dziadek traktował babcię, myślałam, że będę miała takie samo życie.

Monika ma 14 lat, kiedy babcia umiera na raka, a ona przejmuje rolę gospodyni domu. Dba o dziadka, o dom, jednocześnie pilnie się uczy, jest prymuską. Jest najlepsza w szkole. Zdaje egzaminy do liceum, dostaje się do bardzo wymagającej klasy o profilu biologiczno-chemicznym z rozszerzonym językiem angielskim. Daje radę. Ma marzenia, chce iść na studia. Dziadek umiera niespodziewanie, w szpitalu po operacji endoprotezy. Dokładnie w Wigilię, w roku, w którym skończyła 18 lat, Monika zostaje sama.

No, niezupełnie, bo ma chłopaka, już od czterech lat. To znajomość z siłowni, gdzie dziewczyna często trenuje – sporty siłowe i fitness to jej pasja. On trenuje boks w tym samym miejscu. Jest dwa lata starszy. Są parą, dobrze się znają, łączy ich wspólna pasja. Kiedy Darek proponuje jej małżeństwo, deklarując, że bardzo ją kocha i że się nią zaopiekuje, Monika uznaje to za całkiem niegłupi pomysł. Nie ma już nikogo, czuje się słaba, opuszczona i potrzebuje wsparcia. Biorą szybki ślub cywilny. Szybko też Darek zaczyna się odsłaniać.

ALERT: Darek zawsze był zazdrosny, z czym się nie krył, ale nagle... staje się chorobliwie zazdrosny. Na początku o jej sukcesy sportowe, o to, że Monika zwraca na siebie uwagę na siłowni. A zwraca uwagę, bo są to czasy, kiedy kobieta w klubie to rzadkość, to miejsce oblegane prawie wyłącznie przez mężczyzn. Siłą rzeczy Monika wzbudza zainteresowanie, zwłaszcza że to, co robi, wychodzi jej naprawdę dobrze. Trenuje ostro, jak facet. Darek robi jej awantury o każde spojrzenie, o każdy gest, który jego zdaniem jest intencją flirtu. Nie chwali Moniki, nie jest z niej dumny, wytyka jej za to każdy błąd podczas treningu. Później – każdy błąd już poza salą, w domu, we wspólnym życiu.

ALERT: Krok po kroku Darek zaczyna zamykać Monikę w domu. Robi to sprytnie i zaczyna od małych kroków: Pewne teksty przestają być sporadyczne, ale stają się rutyną: „Oj, kochanie, to może dzisiaj zjemy jakąś fajną kolację, może coś ugotujesz, ty tak dobrze gotujesz przecież? Zostańmy w domu”, „Nie róbmy dzisiaj żadnych planów, zostaliśmy w domu”, „Nie ma sensu łączyć po mieście, obejrzemy telewizję. Zostańmy w domu”.

„Zostańmy w domu”. Monika słyszy to permanentnie i wchodzi jej pod skórę. Nagle łapie się na tym, że to ona w tym domu zostaje. Bo Darek wychodzi. Tyle że bez niej. Ona te kolacje gotuje, nakrywa stół, a on nie przychodzi. Wraca coraz później, coraz częściej w środku w nocy. A ona siedzi w domu, czekając na niego do późna, wierząc, że spędzą razem czas, że porozmawiają.

Pewnego dnia Monika chce iść po zakupy i orientuje się, że on, wychodząc z domu, zamknął drzwi na klucz od zewnątrz. Na zamek, którego od wewnątrz nie można otworzyć, dlatego prawie nigdy go nie używają. Jest dopiero środek dnia. Darek pewnie jak zwykle wróci późno. Jeszcze tyle godzin. Nie ma komórki, nie ma internetu. Mieszkają na drugim piętrze w bloku. Monika wpada w panikę. „Co będzie, jeśli na przykład wybuchnie pożar? Przecież spłonę żywcem, nie wyjdę”. To jest jej pierwsza myśl. Bo jeszcze do głowy jej nie przychodzi, że on to zrobił celowo. Może był zamyślony? Zapomniał? Spieszył się i przekręcił klucz w zamku odruchowo? Ale po kilku godzinach zaczyna składać fakty. Rozjaśnia się jej umysł i zaczyna rozumieć, że siedzi w więzieniu i że nie jest to przypadek. Miota się po mieszkaniu, a późnym wieczorem ubiera się, szykuje i postanawia wyjść do znajomych, kiedy tylko Darek wróci. Nie zamierza uciekać z domu, po prostu potrzebuje wyjść gdziekolwiek, do ludzi, złapać oddech, odreagować. Nie chce awantury.

Odgłos klucza w zamku słyszy dopiero o szóstej rano. Darek widzi ją w drzwiach ubraną, gotową do wyjścia z torebką w ręku. Nie zdąży nic powiedzieć, nie zdąży wyjść.

Jeden cios. Bokser wie, jak uderzyć w głowę, żeby skutecznie zamroczyć. Monika budzi się w szpitalu z wykręconym kolaniem, z poważnymi uszkodzeniami wewnętrznymi i zmasakrowaną twarzą. Ze schodów sturlała się nieprzytomna przez prawie dwa piętra.

Na szpitalnym łóżku spędzi ponad dwa miesiące. W międzyczasie lekarze poinformują ją, że na skutek obrażeń wewnętrznych nie będzie mogła nigdy zostać matką. Podczas pobytu w szpitalu jest zastraszana regularnie przez ojca Darka, wysoko postawionego policjanta. Ma milczeć i siedzieć cicho, bo jeśli ośmieli się złożyć

zeznania, to dopiero pożałuje. Zresztą na komendzie przecież i tak nikt jej nie uwierzy.

Cokolwiek zrobię, on i tak syna z tego wyciągnie, a ja pożałuję, że się wylizalam. Byłam załamana, nie wiedziałam, co dalej ze sobą zrobić. Tak naprawdę wychodząc ze szpitala, nie miałam dokąd pójść, więc poszłam na dworzec, żeby wsiąść do pierwszego lepszego pociągu, nieważne, dokąd będzie jechał. No i akurat jechał do Warszawy. Z dworca zadzwoniłam do mojej koleżanki z liceum, która tutaj mieszkała już jakiś czas. I ona mnie przygarnęła, bo rozplakałam się, powiedziałam jej, co się stało. Spałam u niej na podłodze. I taka jest historia mojego pierwszego w życiu związku.

W A R S Z A W A

Monika nie zamierza się poddać. Znajduje pracę w Warszawie u znanej bizneswoman. Uczy jej córkę angielskiego. Zostaje też jej opiekunką, a chwilę później dostaje pracę w firmie swojej pracodawczyni, która pomaga jej też wynająć komfortowe mieszkanie. Monika zaczyna bardzo dobrze zarabiać. Może rozpocząć studia. Czuje się silna. Czuje, że jej życie się stabilizuje. Powoli udaje się jej zapomnieć o powodach, przez które trafiła do Warszawy. Wraca do treningów, do ukochanego sportu i zaczyna trenować sztuki walki. Cały wolny czas poświęca właśnie tej pasji.

Robiłam to, żeby po prostu nikt nigdy nie zrobił mi tego samego po raz drugi, żebym potrafiła się fizycznie bronić. Jak na ironię losu dalsze moje bardziej chyba traumatyczne przeżycia nie dotyczyły fizyczności. Bardziej mnie poraniły emocjonalnie. Tego, co się w późniejszych latach w moim życiu działo, nie wyobraziłabym sobie w najczarniejszym scenariuszu.

Monika nie myśli nawet, żeby się teraz z kimś związać, ale okazuje się, że życie ma wobec niej inne plany i przez przypadek poznaje przyszłego ojca swojej starszej córki. W tym czasie panuje moda na pierwszy komunikator internetowy Gadu-Gadu i właśnie przez niego Monika poszukuje swojego dawnego kolegi z klubu motocyklowego. Rozpytuje o niego wśród znajomych. Odzywa się jego znajomy, z którym chodził do szkoły, i pomaga Monice w nawiązaniu kontaktu. Sam też utrzymuje kontakt z Moniką. Od korespondencji na Gadu-Gadu zaczyna się romans i ostatecznie zostają parą na najbliższe sześć lat. Być może ten związek, pełen kłamstw i podszyty zdradą z jego strony, nie przetrwałby tak długo, gdyby nie fakt, że Monika nieoczekiwanie zachodzi w ciążę. Jest kompletnie zaskoczona, nie zabezpiecza się po tym, jaki wyrok usłyszała od lekarza podczas swojego pobytu w szpitalu. Gdyby nie ciąża, zapewne podjęłaby wcześniej decyzję o rozstaniu. Ojciec jej przyszłego dziecka oszukuje ją od samego początku i nigdy nie przestał utrzymywać relacji ze swoją poprzednią partnerką, do której potajemnie pisuje i relacjonuje każdy intymny szczegół z ich życia. Monika jest też już bardzo przeczulona, jeśli chodzi o jakiegokolwiek agresywne zachowania, a jej partner ma niepokojącą tendencję do prowokowania jej, żeby popisywała się swoimi umiejętnościami zdobytymi podczas treningów sztuk walki. Zdarza mu się ją popchnąć, pewnego razu na ulicy nawet tak skutecznie, że Monika cudem uchyła się przed nadjeżdżającym samochodem. Nie ufa mu. I coraz bardziej się boi, że na lekkim, niby zabawnym popchnięciu się nie skończy. W ich związku nie ma szacunku, nie ma miłości, ani do niej, ani do Natalii, której ojciec nie chce dać nawet swojego nazwiska. Monika w końcu decyduje się odejść. Nikt jej zresztą nie zatrzymuje, kiedy wyprowadza się i zabiera dziecko, którym odtąd ojciec już nigdy się nie zainteresuje. Ani on, ani ktokolwiek z jego rodziny.

